Opłacono ryczałtowo. Cena: 20 gr.

GAZETA ROLNICZA

Wychodzi 1 raz w tygodniu: w piątki.

Odbitka „Śląskiej Gazety Ludowej").

Prenumerata: W kraju rocznie 10 zł, półrocznie 5 zł, kwartalnie 2·50 zł, numer pojedynczy 20 gr

Wydawca: Śląskie Tow. Wydawnicze w Cieszynie.
Nr. Konta w P. K. O. w Katowicach 306.901.
Redakcja i Administracja: Cieszyn, Konwiktowa 8. Telefon 214.

Cena ogłoszeń: Wiersz garmondowy 90 gr. przy wielorazowem umieszczeniu zniżka.

Numer 14. | W Cieszynie, dnia 1 kwietnia 1932. | Rocznik III

Jest bardzo źle, ale nie wszystkim.

Jak Polska długa i szeroka, rozlega się jeden wielki lament i narzekanie, zwłaszcza na wsi, że już jest bardzo źle i że więcej już wytrzymać nie można. Wielka to prawda — zwłaszcza w tych zakątkach wiejskich, gdzie chłopów już nie stać nawet na kupno nafty i wieczorami tylko szczypami świecą. Ale im większa nędza doskwiera wsi polskiej, im większa bieda zagląda w oczy robotnikom, rzemieślnikom i drobnemu kupiectwu, im więcej ogłasza się upadłości firm wielkich i dobrze zasłużanych, które w najcięższych chwilach radziły sobie wcale dobrze za okupantów, tembardziej sroży się nieuzasadniona rozrzutność na wyższych szczeblach hierarchji państwowej. Weźmy tylko takie fundusze dyspozycyjne ministrów, z których nie wyliczają się przed nikim i które są użyte na cele tylko wiadome danemu ministrowi. Minister Zaleski ma do swej dyspozycji tylko skromnych 9 miljonów złotych, minister spraw wojskowych 8 miljonów, minister spraw wewnętrznych — 6 miljonów i t. d. Czy w czasach partyjnictwa, gdyśmy opływali w pieniądze, ministrowie mieli przynajmniej dziesiątą część tych funduszów?

A teraz za rybami grubszemi — płyną trochę mniejsze. Przed kilku miesiącami zamianowano b. wiceministra Koca komisarzem rządu w Banku Polskim. Krótko po tej nominacji prasa opozycyjna w stolicy doniosła, że jego płaca miesięczna ma wynosić około 8.000 złotych i nie wiadomo, co on tam będzie robił w tym Banku Polskim. Wskutek tych notatek Minister Skarbu zapałał świętym ogniem oburzenia i powysyłał sprostowania do prasy, że „nieprawdą jest, jakoby b. wiceminister Koc pobierał 8.000 złotych, natomiast prawdą jest, że pobiera tylko **7.000 złotych miesięcznie**". No — i użył sobie. Ale trzeba nie zapominać, że dzieje się to w czasach, kiedy dygnitarz państwowy w X stopniu służbowym z 2-ma członkami rodziny w stolicy otrzymuje **226** złotych, a za te Kocowe 7.000 złotych mogłoby się wyżywić 31 (trzydzieści jeden) takich rodzin dygnitarskich miesięcznie. Było więc co prostować. A teraz inny przykład z Gdyni. Był sobie w naszem mieście portowem w Gdyni burmistrz z wyboru, któremu wyznaczono 1.200 złotych miesięcznej pensji. Ale że to „sanacja" w ostatnich czasach opiekuje się niebywale rozwojem samorządów, więc burmistrza usunięto i zamianowano w jego miejsce komisarza rządowego. Wyjdzie taka zmiana taniej i administracja za pomocą takiego komisarza będzie bardziej sprężysta. Komisarzem zamianowano nie byle kogo, lecz samego dyrektora departamentu z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, p. Zabierzowskiego. Takiemu godzi się już więcej zapłacić. Tylko jak ten wyszła ta przysłowiowa Polska „taniocha"? Pan Zabierzowski pobiera dawną pensję dyrektora wsumie 1.150 złotych i ponadto taką drobnostkę — dodatek funkcyjny w wysokości: **7.000** złotych miesięcznie. To się nazywa w języku sanacyjnym — tanio i sprężyście urzędować! Przykładów takich ku chwale i zadowoleniu sanacji możnaby namnożyć na krocie w tych różnych słynnych komisaryczynych zarządach i samorządach.

Ale zróbmy krok dalej i przejdźmy się na inny teren — trochę dalszy, n. p. do Paryża. Paryż jest to podobno duże i bardzo ładne miasto. Niektórzy twierdzą, że najpiękniejsze w świecie. Otóż w tym to Paryżu siedzi od kilku miesięcy p. **Targowski**, senator z klubu BB. jako „przedstawiciel finansowy" państwa (to też ma być stanowisko służbowe) z płacą miesięczną **1.250** dolarów ameryk., t. zn. ni mniej, ni więcej tylko: **11.150 złotych miesięcznie**. Co on tam „wyfinansuje", tego my oglądać nie będziemy, ale faktem jest, że pieniądze bierze. A przecież do licha mamy w tym Paryżu naszą czcigodną ambasadę, a w niej trzy razy więcej radców handlowych i finansowych, niż w innych ambasadach świata, ponadto mamy jeszcze w Paryżu i Generalny Konsulat, a w nim znowu z pół tuzina radców handlowych. Ale to wszystko za mało, jak się komu leje, to już całą kanwą. Pan Targowski zabiega u nas (a nie w Paryżu) o pożyczkę w Banku Gospodarstwa Krajowego w sumie: 420.000 złotych, która ma być zahipotekowana na jego majątku; na tym majątku jednak ciążą zaległości podatkowe tylko w sumie 150.000 złotych. A że jego majątek nie przedstawia większej wartości, niż 420.000 złotych, więc Bank Gospodarstwa Krajowego postawił warunek, by Skarb Państwa ze swoją pretensją podatkową ustąpił na II miejsce i przyznał pierwszeństwo pożyczce z Banku Gospodarstwa Krajowego. Ministerstwo Skarbu przychyliło się oczywiście do prośby p. Targowskiego i przyznało jego pożyczce pierwszeństwo przed zaległościami podatkowemi. Chłopu z Ogrodzonej pewnieby to tak gładko nie poszło.

A teraz jeszcze inne kwiatki z tej samej grządki. **Hrabia Piniński** znajduje się w ciężkich kłopotach finansowych i zamierzał sprzedać swoje słynne obrazy zagranicznym amatorom. Aliści ulitował się nad nim nasz domorosły Samarytanin — Bank Rolny i pośpieszył mu z hojną pomocą, udzielając kredytu w wysokości: 750.000 złotych. Niezła suma, a przecież pod zastaw są obrazy, chociaż nie treści rolniczej. Znowu z innemi pretensjami wystąpił hrabia **Alfred Potocki**, słynny magnat na rozległych latyfundjach łańcuckich. (Wyrabia on też i wódki łańcuckie.) Zalega on stosunkowo z niewielką sumą podatków, bo tylko na 60.000 złotych. Ale biedne miljardowe magnacisko jak począł żebrać i zabiegać we lwowskiej Izbie Skarbowej o rozłożenie długu podatkowego na raty, więc wysokie władze ulitowały się nad jego niedolą i zezwoliły mu spłacać zaległość podatkową w ratach, bo to władze skarbowe mają zawsze czułe serce. Skoro jednak p. Potockiemu prolongowano płatność w zaległościach podatkowych, nieborak ucieszył się do tego stopnia, że natychmiast spakował swoje manatki i wyjechał do Afryki na polowanie na lwy i tygrysy. Podróż taka jest przyjemna, a z polowania — jak się uda — można przywieźć nawet i lamparta. Wkońcu nadmienić również wypada, że i hrabia **Branicki**, właściciel Wilanowa, bez jakichkolwiek kłopotów uzyskał w Banku Rolnym większe kredyty na kilkaset tysięcy złotych. A więc są pieniądze i nie jest znowu tak źle, jak się to ludziom naogół wydaje. Trzeba tylko umieć trafić do właściwych źródeł a wówczas i na „babkę" i na „święcone" wystarczy. W Polsce sanacyjnej wystarczy to na sute „święcone", lecz tylko dla pewnego zastępu wybranych, którzy mają za dużo, podczas gdy masy, które stanowią filar państwa, mają znowu zbyt za mało, ażeby szczerym i donośnym głosem zaśpiewać: „Raduj, się Nieba Królowo!" Mimo wszystko jednak, od nas samych i naszej siły organizacyjnej zależeć to będzie, czy prawdziwego dla nas dnia „Zmartwychwstania" doczekamy się prędzej, czy też nam dłużej jeszcze nan poczekać wypadnie.

H. K.

Konferencja b. premjerów przecież się odbyła.

Prof. Bartel przybył niespodzianie ze Lwowa w drugim dniu świąt i to na zaproszenie p. prezydenta Rzeczypospolitej. Święto p. Bartel spędził u p. Prezydenta w Spale. We wtorek w Spale odbyła się konferencja, w której obok p. Bartla wzięli udział: premjer p. **Prystor**, marszałek Sejmu i b. premjer p. **Świtalski** oraz wicepremjer p. **Zawadzki**. Konferencja ta miała dotyczyć gospodarczej i finansowej **sytuacji w państwie**. Dalszych szczegółów o tej konferencji brak.

Nędza wsi polskiej.

„Słowo Pomorskie" przytacza szereg obrazów, ilustrujących skrajną nędzę wsi polskiej.

Oto przykłady:

Na terenie osad Szubkowskich ze sprzedaży licytacyjnej 1 maciory i 10 prosiąt, otrzymano 7·50 złotych, ze sprzedaży krowy — 20 zł. W osadzie Bronica (powiat Dubno) sekwestrator sprzedał osadnikowi ostatniego konia za zaległości podatku dochodowego. W jednem z gospodarstw zlicytowano licencjonowanego buhaja, który wart był 600 zł, za 100 zł.

Już apteki bankrutują.

„Naprzód" donosi:

Czytamy w „Wiadomościach Farmaceutycznych": Zlicytowanie apteki. Urządzenie apteki spadkobierców Grębeckiego w Maniewiczach (województwo wołyńskie) zostało sprzedane w drodze licytacji za podatki.

Fakty takie są i będą obecnie na porządku dziennym, gdyż szereg aptek, zarówno w małych miejscowościach, jak i w większych miastach stoi przed widmem bankructwa."

O czemś podobnem, co za czasów „sanacji", nie słyszało się przedtem nigdy. Jeśli już do tego dochodzi, że apteki bankrutują, to już nadchodzi wprawdzie nie koniec świata, ale dowód dzisiejszej „radosnej twórczości" zdziadoszonych stosunków w kraju. Czyżby coś podobnego przedtem kiedy było do pomyślenia? Apteki bankrutują!!!

Bezrobocie dalej rośnie

Wedle danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy liczba zarejestrowanych bezrobotnych w dniu 26 b. m. wynosiła 355.970 osób. W porównaniu z poprzednim tygodniem bezrobocie wzrosło o 1048 osób.

Trocki o sytuacji na wschodzie.

Wiedeńska „Neue Freie Presse" przynosi wywiad z Trockim na temat sytuacji na Dalekim Wschodzie. Trocki twierdzi, że Japonja chce skolonizować Chiny, lecz zapóźno się zabrała do rzeczy, gdyż w Chinach już obudziły się siły żywotne narodu. Jeżeli Japonja liczy na wyparcie Bolszewji z Dalekiego Wschodu, to nie powinna zapomnieć, że w ewentualnej wojnie Sowiety znajdą w Chinach potężnego sprzymierzeńca. Czas zdaniem Trockiego pracuje dla Sowietów, bo w Japonji prawie napewno dojdzie do walk wewnętrznych, do wzmocnienia lewicy. Klucz do sytuacji Trocki chwilowo widzi w Berlinie. Zwycięstwo Hitlera zmieniłoby zasadniczo sytuację.

Zgon biskupa Łozińskiego.

W Wielką Sobotę zmarł biskup piński ks. Zygmunt Łoziński. Był to człowiek naprawdę szczerze wierzący i postępujący w życiu zgodnie ze swoją wiarą. W roku 1919 biskup Łoziński kierował djecezją mińską; przez szereg miesięcy, zanim wojska polskie zajęły Mińsk, pracował nielegalnie w przebraniu cywilnem, ukrywając się w chatach chłopskich. Zyskał wtedy szacunek nawet zasadniczych przeciwników.

Zmarły posiadał niezwykłą odwagę cywilną — nie cofał się przed wypowiadaniem słów ostrych, choć mogły się one nie podobać różnym figurom. Tą bezkompromisowością odznaczają się i jego listy pasterskie.

Na tem tle powstały swego czasu kontrowersje z oficerami w Pińsku i odpowiedź biskupa, że **w armji polskiej nie może się krzewić duch pretorjański.**

Nie czas na mrzonki monarchistyczne.

List senatora Motza, ogłoszony publiczności w okresie procesu brzeskiego, ujawnił monarchistyczne fantazje sanacji i wywołał w całej Polsce wielkie wrażenie. Polsce trzeba spokojnej pracy, sprawiedliwości społecznej i prawa. Nie potrzeba jej ani kamaryli dworskiej z podziemnemi knowaniami ani kosztownego dworu królewskiego. Że tak myśli nietylko lud, ale także poważni uczeni, o tem świadczy opinja prof. Bujaka, znakomitego uczonego, który na ten temat wypowiada się w jednem ze swoich dzieł, mianowicie w „Studjach nad osadnictwem Małopolski". — Rozprawa Akad. Umiej. Kraków 1905. Serja II, tom XXII. Pisze tam ten nasz wielki uczony:

„Organizacja państwa bolesławowskiego musiała być dostosowana do potrzeb monarchji wojennej, a więc z pewnością zbyt jednostronnie się zapatrywała na swych poddanych i starała się ich wyzyskiwać, wydobywając z kraju wszystkie soki żywotne, t. j. zasoby materjalne i materjał ludzki, nie dla jej normalnego rozwoju, ale często dla celów dla kraju szkodliwych. Monarchja wojenna z natury swej przez niepohamowaną ekspanzję dąży do wyczerpania swych sił przez zużywanie zasobów i tego ludu, na którym się głównie opiera i budzi opór ogółu poddanych. To też perjodycznie występuje usiłowanie zerwania przez społeczeństwo tego, nad czem przez szereg lat monarchja wojenna pracowała. Ponieważ wogóle monarchja wojenna raczej korzysta z istniejących sił i zasobów kulturalnych niż je rozwija, musimy przyjąć, że monarchja piastowska musiała zastać na ziemiach polskich pewną kulturę, że rozwój kulturalny Polski aż do XIII wieku nie może być wyłączną jej zasługą, raczej przeciwnie powiedzieć możnaby, że jeżeli się podnosił poziom kulturalny państwa polskiego, to działo się to mimo wojowniczości monarchów."

Wiadomości polityczne i gospodarcze.

— W niektórych miastach rumuńskich wybuchły demonstracje, a nawet **rozruchy antyżydowskie.**

— **W Szanghaju nastąpiło ZAWIESZENIE BRONI MIĘDZY JAPONJĄ A CHINAMI.** Pertraktacje nie zostały dotąd ukończone. Dotyczą wycofania wojsk japońskich z Chin.

— „Polonia" donosi o rzekomych **rokowaniach rządu polskiego o pożyczkę we Francji.** Pożyczka taka miałaby być rekompensatą za pominięcie Polski przy tworzeniu bloku państw naddunajskich.

— Prasa donosi o trudnościach w uzyskaniu drugiej części **pożyczki kolejowej.**

— W bież. tygodniu zapadną podobno decyzje w sprawie **redukcji urzędników w przemyśle śląskim.**

— Z Francji donoszą o silnej **ofensywie socjalistów i lewicy przeciwko Polsce.** Pismo „Populaire" twierdzi, że „jest zupełnie naturalne, że cała demokracja francuska jak najenergiczniej sprzeciwi się udzieleniu pożyczki rządowi dyktatury Piłsudskiego, która zresztą nigdyby nie została zwrócona". Przytaczające słowa pisma „Populaire", Czas krakowski uderza w polską lewicę, posądzając ją o inspirowanie walki lewicy francuskiej z dyktaturą w Polsce.

— Państwowy Bank Rolny ma stosować pewne **ULGI W STOSUNKU DO ROLNIKÓW.** Ulgi te mają być stosowane w trzech kierunkach: **odroczenie spłat zaległości, przedłużenie okresu spłat i obniżenie stopy procentowej.** Obniżenie pożyczek długoterminowych wynosiłoby od 2 do 4% a ustanowione zostałoby narazie na rok.

— **DEFICYT BUDŻETOWY** za luty wynosi **29 miljonów złotych.**

— Sensację wywołało pojawienie się w Warszawie **PROF. BARTLA** i przyjęcie go na audjencji u Prezydenta Rzeczypospolitej.

— Z Moskwy donoszą o ciężkiej chorobie **STALINA.**

— W związku z mającą się rozpocząć **KONFERENCJĄ UGODOWĄ** pomiędzy Czechami a Polakami **NA ŚLĄSKU CZESKIM** tamtejsi szowiniści czescy rozpoczęli wściekłą agitację antypolską.

— Zawarta została w tych dniach tymczasowa **UMOWA GOSPODARCZA NIEMIECKO-POLSKA.** Szczegóły jej dotąd nie są znane. Niektóre koła gospodarcze oczekują od niej, że przynajmniej w najbliższym czasie nie będzie zaostrzona wojna gospodarcza niemiecko-polska.

— Z Niemiec i Czechosłowacji donoszą o większej **AKCJI KOMUNISTÓW.**

— Pomiędzy angielską **PARTJĄ PRACY** a grupą **MAC DONALDA** nastąpić miało zbliżenie.

— Prasa donosi o większych **japońskich zamówieniach wojennych w Niemczech.**

— W stosunkach międzynarodowych najwięcej uwagi zwraca w dalszym ciągu sprawa bloku gospodarczego państw naddunajskich.

Sprawy różne.

Wywiózł majątek do Szwajcarji i — ogłosił bankructwo. W Warszawie aresztowano bankiera Stanisława Kwintę. Prowadzone śledztwo w sprawie upadłości domu bankowego pod jego nazwiskiem miało wykazać pasywa mniej więcej w wysokości 4 miljonów złotych. Kwinta podobno wywiózł majątek do Szwajcarji.

Bezskuteczne poszukiwanie małego Lindberga. Pogloska o odnalezieniu synka Lindberga okazała się nieprawdziwą i poszukiwania za niem pozostają nadal bez skutku, pomimo iż poszukiwania te są prowadzone przez członków czterech band świata podziemnego Ameryki. Istnieje przypuszczenie, iż dziecko to już nie żyje.

Komendant „Strzelca" herszetem bandy. „Zielony Sztandar" donosi: Wieś Kotyże w pow. starogardzkim niepokojona była od dłuższego czasu zuchwałemi kradzieżami i włamaniami. Wreszcie przyłapano sprawców. Okazało sie, że kradzieży tych i włamań dokonywał komendant miejscowego „Strzelca", Antoni Cypel, do spółki z kilku innymi kamratami — strzelcami.

W Chojnicach (województwo pomrskie) wykryto także bandę złodziejską, do której należeli członkowie tamtejszego „Strzelca". Skradzione towary składali w lokalu tak zwanej „świetlicy" Strzelca, gdzie sobie urządzali — uczty. Aresztowani twierdzą, że rabunków i włamań dokonywali z namowy instruktora Trojanowicza, który jest członkiem straży granicznej. Tłumaczą się także tem, że „zapewniano im bezkarność, jako członkom Strzelca i wyznawcom „ideologji".

Powiesił się na widok komornika. Z Piotrkowa donoszą o następującem zdarzeniu: gospodarz wsi Gorzechowo pod Piotrkowem, niejaki Antoni Michalak, nie mógł wywiązać się z zobowiązań pieniężnych. W tych dniach miała się odbyć egzekucja należących do niego ruchomości. Michalak — na widok nadjeżdżającego komornika — uciekł do chlewa i tam odebrał sobie życie przez powieszenie.

Co życie niesie.

Nieudałe otrucie posła Witosa.

Tak zatytułował artykuł, umieszczony w „Naprzodzie" b. poseł Szczepański. Analizując metody sanacji, dochodzi autor do wniosku, że żyjemy w czasach, gdy „człowiek człowiekowi wilkiem się staje. Bestja apokaliptyczna, jaka wstąpiła w ludzi z rozpasaniem się wojennych mordów i zbrodni — powiada autor — ciągle jeszcze opanowywa dusze ludzkie, włada niemi, zbydlęca, poniża, rozpienia w wściekłości, gwałci sumienia, zabija istotę ludzkości, wykręca w gadziny i potwory, zniekształca życie, opluwa godność ludzką i istotę człowieka, stworzonego na obraz i podobieństwo boże. Jeśli tak, to chyba na podobieństwo boga Zła, na podobieństwo szatana wojującego i wiodącego świat do zagłady.

Wincenty Witos należy do ludzi, jacy nie lękają się wrogów swych, nie lękają się prześladowań, więzień, ni trucizn. Nie nowiną mu są listy z pogróżkami, ni „wyroki śmierci", czy inne zamiary sprzątnięcia go ze świata, choćby tylko politycznego. Na wszystko „zimny jako ten kamień, choćby go nożem rżnął, ani drgnie". Nie złamały go ani wypadki „majowe", ani Brześć, ani liczne szykany, ani utrapienia. **Chwilowo szlachcic zawojował chłopa** — czy na długo? — chyba nie na zawsze. **I Brześć się przydał i przyda na coś."**

Następnie autor tak kończy:

„Ani p. Gwiździ nie potrzebuje drżeć o życie Witosów, ani Sulocha nie nastarczyłby strychniny do wytrucia wszystkich wyznawców wolnej i niepodległej Polski Ludowej, demokratycznej, o jaką dozwycięstwa będą walczyć szeregi robotniczo-chłopskie. A wrogów pokonamy nie zbrodnią, nie ogniem, nie zdradą haniebną, lecz prawem, pracą i ofiarą, **a to się stanie w niedalekiej przyszłości.**

Niedoszłe otrucie posła Witosa nikogo wielce nie przejęło."

O PRENUMERATĘ ZA II KWARTAŁ.

Do numeru niniejszego załączamy blankiety czekowe i USILNIE PROSIMY NASZYCH P. T. PRENUMERATORÓW O UISZCZENIE PRENUMERATY ZA KWARTAŁ II. Przy tej sposobności wyrażamy nadzieję, że **Wni Odbiorcy naszego pisma dopomogą nam przetrwać te ciężkie czasy dla ludu i jego prasy przez punktualne płacenie prenumeraty. Może nigdy jeszcze ludowi nie było tak bardzo potrzebne niezależne pismo ludowe, jak w czasach obecnych, pełnych zamętu i niejasności w naszem życiu społecznem i państwowem. To też liczymy na to, że się spotkamy z życzliwością ze strony naszych odbiorców.** WYDAWNICTWO.

Województwo Śląskie.

Sprawa parcelantów śląskich. Jak już donosiliśmy, położenie parcelantów w dobrach b. Komory Cieszyńskiej stało się krytyczne nie tyle z powodu kryzysu, jak z powodu niezrozumiałych praktyk Urzędu Ziemskiego, który w tych czasach ogólnego upadku i zamierania wszelkiego życia gospodarczego uznał za stosowne w wielu okolicach zrewidować ceny ziemi, ustalone pierwotnym szacunkiem i podnieść je aż do 3.000 zł od ha a nawet wyżej. Zrozpaczeni parcelanci wnieśli podanie do Sejmu Śląskiego o pomoc materjalną i liczyli na uchwalenie bodaj kilka set tysięcy zł na obniżenie odsetek od długów, którymi obciążono dane gospodarstwa. Tuż przed Świętami sprawę omawiano na komisji. I cóż uzyskali parcelanci? Uznano ich sprawę za słuszną, mówcy prześcigali się w podnoszeniu, iż położenie parcelantów jest istotnie beznadziejne, ale na czem się skończyło? Na uchwaleniu rezolucji i pocieszeniu biedaków, wyrażeniu nadziei, że ich losem zajmie się p. wojewoda. Jest to całkiem po sanacyjnemu, chociaż w tym wypadku także chadecka większość nie jest bez winy, bo lekceważy sobie, jak zawsze, interesy wsi. Chadecja nigdy nie miała dla chłopa serca, sanacja zaś niema własnej woli i musi słuchać rozkazu. Mają chłopi klasyczny przykład, że mogą tylko na siebie liczyć. Ale wtedy trzeba tworzyć siłę chłopską.

Postrzelenie przemytnika. W dniu 23 marca postrzelony został przez strażnika celnego przemytnik Strościn Józef z Łagiewnik. Strościn usiłował zawrócić do Niemiec z przemytem, co udaremnił strażnik.

Śmierć przy kradzieży węgla. W Orzegowie zastrzelił strażnik graniczny Józefa Główkę z Rudy, który uciekał z workiem węgla i mimo wezwań strażnika nie zatrzymał się. Funkcjonarjusz straży celnej, myśląc, że ma przed sobą przemytnika, strzelił. Kula ugodziła Główkę w pierś, wskutek czego tenże poniósł śmierć na miejscu.

KOSZTOWY. Na jaki cel niektórzy bezrobotni obracają otrzymany zasiłek, świadczy poniższy wypadek. Bezrobotny Kuc Józef za otrzymany zasiłek pił przez cały dzień, a wróciwszy do domu w nocy (22 marca), padł na ziemię nieżywy. Przybyły lekarz stwierdził śmierć przez zatrucie alkoholem.

W **RADZIONKOWIE** patrol policyjny zauważ grupę przemytników, usiłujących przedostać się do Polski. Przemytnicy, widząc się zagrożeni, porzucili worki z pomarańczami i sami zbiegli w kierunku Orzecha. Towar zajęto.

Paweł Bobek.

W sprawie przebudowy naszego życia społecznego i państwowego.

III.

Gospodarka państwowa, polityka zagraniczna i kwestja mniejszości w Polsce.

Niebezpieczeństwa przeludnienia autor na terenie Polski się nie obawia, chociaż nie liczy ani na poważną możliwość emigracji ani nie uważa różnych planów kolonjalnych za realne.

Bardzo szeroko zakreśla autor swój program gospodarczy i plan odetatyzowania państwa i naprawy gospodarki finansowej. Nawet Pocztową Kasę Oszczędności chciałby autor wyjąć z pod wpływów biurokracji. W ręce organizacyj rolniczych, odpowiednio zreformowanych i powszechnych, pragnąłby oddać Państwowy Bank Rolny. Wielką ilość monopoli autor uważa za zjawisko szkodliwe, zwłaszcza gdy państwo zajmuje się również przetwarzaniem produktów i gdy monopole obejmują także artykuły pierwszej potrzeby.

Kartele i trusty autor pragnie zachować, lecz działalność ich uzależnia od planu gospodarczego państwa i ogólnej polityki gospodarczej.

Wobec rolnictwa, zdaniem autora, państwo miałoby szereg specjalnych zadań do spełnienia. Autor chciałby całe rolnictwo poza izbami rolniczemi ująć w przymusowe organizacje zawodowe i nadać im wpływ na kształtowanie warunków produkcji rolnej, na politykę cen, którą chciałby zmienić w kierunku równowagi pomiędzy interesem konsumenta i producenta. Do organizacyj rolniczych należałaby także polityka zbożowa, obecnie spoczywająca wyłącznie w rękach rządu. Organizacjom rolniczym w dalszym ciągu autor chciałby przydzielić także ocenę traktatów handlowych, polityki taryfowej, kredytowej i podatkowej.

Ważny dział książki stanowią rozprawy na temat naszych stosunków do **zagranicy.** Autor widzi stałe dążenie świata do pokoju w drodze lokalnych związków federacyjnych pod kierownictwem Ligi Narodów. Dążenie to autor uważa za odpowiadające specjalnie duchowi narodu polskiego i radzi w tym zakresie podjąć szeroką inicjatywę w kierunku federacyjnego zorganizowania południa i północy Europy przy równoczesnem mocnem oparciu się Polski o Francję. Nad Europą, a temsamem i nad Polską zdaniem autora wisi niebezpieczeństwo **bolszewizmu**, daleko groźniejsze aniżeli idea rewanżu ze strony zachodniego sąsiada Polski. To też w stosunku do Bolszewji autor radzi Polsce występować tylko w ściśłej łączności z innemi państwami Europy. Nie można się oprzeć wrażeniu, że autor do pewnego stopnia wyolbrzymia niebezpieczeństwo bolszewickie przy pewnem niedocenianiu agresji niemieckiej, znanej Polsce od wieków, a tylko odpowiednio zmodernizowanej.

Nakreślając ramy stosunku Polski do poszczególnych państw Europy, przechodzi autor w ostatniej części książki do sprecyzowania kwestji **mniejszości** w naszych stosunkach wewnętrznych. W zakresie tym polskie stronnictwa polityczne program swój sformułowały bardzo pobieżnie. Od negacji praw dla mniejszości (nacjonaliści) aż do autonomji terytorjalnej (P. P. S.) spostrzegamy ogromną rozpiętość. Stronnictwa najczęściej przy formułowaniu tych postulatów uciekają się do nic nie mówiących ogólników. Autor pragnie zagadnienie to rozwiązać przy zachowaniu znacznej dozy liberalizmu, lecz niestety i on nie nakreśla jasnych ram uprawnień dla mniejszości narodowych, a raczej negatywnie ustala, że aż do autonomji terytorjalnej posuwaćby się nie należało.

Niektóre kwestje, poruszone przez autora, nasuwają wątpliwości. Niemniej książka jako całość jest poważną próbą nakreślenia dróg dla przebudowy życia polskiego w oparciu o podłoże naukowe i jako taka zasługuje na to, by ją poznali ci, którym wypadło zająć się życiem państwa jako całości. Książka jest cennym nabytkiem, zwłaszcza dla obecnych sterników młodego ruchu ludowego w Polsce. Interes ludu wymaga tego, by ruch ludowy wszedł na tory racjonalnego rozwoju zarówno pod względem idjologji jak racjonalności form organizacyjnych. Dalsze rozbicie i niepowodzenia ruchu ludowego byłoby niepowetowaną klęską dla ludu i państwa.

Książka wyszła nakładem Towarzystwa Wydawniczego — Warszawa-Kraków — i obejmuje 339 stronic dużego formatu.

Zakończenie zimowego kursu dla młodych ogrodników i Wystawa prac uczni ogrodniczych. Śląska Izba Rolnicza urządziła w dniu 22 marca b. r. jednodniową wystawę prac uczni ogrodniczych w udekorowanej sali gimnastycznej szkoły im. M. Konopnickiej w Katowicach na zakończenie roku szkolnego Zimowego kursu dla młodych ogrodników. Uczniowie kursu, terminujący w śląskich zakładach ogrodniczych, wystawili 120 eksponatów. przez siebie wykonanych, jak rysunki i pokazy ogrodów, dekoracje stołów, modele ogrodów, inspektów i szklarni, kosze kwiatów. doniczki ubrane, wieńce laurowe, wieńce pogrzebowe, palmy, bukiety i krzyże na groby i t. p. Wystawę zwiedziło społeczeństwo, dziatwa szkolna, rodzice uczni oraz przedstawiciele władz.

Konieczność dokształcenia ogrodników młodych wykazały blisko 10-letnie doświadczenia Śl. Izby Rolniczej, odkąd Izba Rolnicza zaprowadziła „Zimowy kurs dla młodych ogrodników", odtąd egzaminy na pomocników ogrodniczych dają w 95% wyniki dobre. Przepadają przy egzaminie tylko te osoby, które nie uczęszczały na „Zimowy kurs dla młodych ogrodników". Zrozumieć można to łatwo, uprzytomniając sobie fakt, iż uczeń ogrodniczy, pracujący cały dzień ciężko w zakładzie ogrodniczym, nie ma czasu ni sposobności zapoznać się z podstawowemi wiadomościami z teorji ogrodniczej, bez których trudno być dobrym ogrodnikiem i zwyciężyć w walce o byt.

Z Rybnickiego.

Walka komunistów ze strażą graniczną. Pod Nową Wsią straż graniczna zauważyła kilku osobników, niosących duże paczki. Na wezwanie do zatrzymania się osobnicy ci zaczęli się ostrzeliwać z poza paczek, lecz po krótkiej wymianie strzałów poddali się. Okazało się, że byli to komuniści, którzy usiłowali przemycić większą ilość bibuły komunistycznej do Polski. Komunistów odstawiono do więzienia w Rybniku, a bibułę zajęto.

W **GOŁKOWICACH** spalił się się dach domu mieszkalnego Fr. Jargasa. Szkoda jest nieznaczna.

W **RYBNIKU** zastrzelił się kapral M. Borowik. Przyczyną tragedji były niesnaski miłosne.

Z Pszczyńskiego.

PSZCZYNA. W okolicy Pszczyny osiedliła się większa banda cyganów, która daje się ludności dotkliwie we znaki. Cyganie kradną nieomal na oczach ludności, która jest wobec ich zuchwałości bezradna. Onegdaj psy cyganów pokąsały kilkoro dzieci i jedną starszą kobietę.

— **Kradzież.** Do składu Alojzego Glanca w Pszczynie włamali się złodzieje i skradli około 1400 zł, poczem zbiegli niezauważeni.

W **ORZESZU** zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. Kolejarz Edmund Adamczyk, idąc wzdłuż toru, został potrącony przez nadjeżdżający pociąg i doznał pęknięcia czaszki. Życie jego jest zagrożone.

W **WARSZOWICACH** spalił się stóg słomy. własność rolnika Michała Stańka, zawierający 12 fur słomy. Pożar powstał od niedopałka papierosa, rzuconego zapewne przez jakiegoś włóczęgę.

Z Bielskiego.

Międzyrzecze: Skargi na listonosza. Donoszą nam o niesumiennem doręczaniu gazet i listów przez tamtejszego listonosza. Prosimy interesowanych o doniesienie nam konkretnych faktów, a postaramy się o to, by ten pan zrozumiał, że nie nos dla tabakiery, ale tabakiera dla nosa.

Z Cieszyńskiego.

CIESZYN. Starostwo powołało do wydziału dróg powiatowych na miejsce zmarłych członków śp. ks. prałata Londzina i śp. dyr. Puscha ks. Emanuela Grima oraz dra Jana Kotasa.

CIESZYN. Ze „Znicza". Wydział Znicza zwołuje Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie, które odbędzie się w Cieszynie, w sali Domu Narodowego, Rynek, we czwartek, marca 1932 r. o godz. 10 w pierwszym terminie.

Towarzystwo Hodowców Drobnego Inwentarza na powiat cieszyński w Cieszynie podaje do wiadomości wszystkim hodowcom i sympatykom, że zgodnie z uchwałą Wal. Zebrania, które się odbyło w dniu 6 marca br., siedziba Towarzystwa została przeniesiona do lokalu Towarzystwa Rolniczego w Cieszynie, Dom Narodowy, Rynek 12. Wobec tego prosimy hodowców, we wszystkich sprawach zwracać się do Towarzystwa pod powyższym adresem. Sekretarz Towarzystwa p. Bołdyriw każdej soboty do godziny 13 urzęduje i przyjmuje interesentów we wszelkich sprawach hodowli drobnego inwentarza i udziela fachowych porad w tym zakresie. Oprócz tego w najkrótszym terminie zostanie otwarta wypożyczalnia książek i podręczników z zakresu hodowli drobnego inwentarza, tak że każdy członek Towarzystwa, który może wylegitymować się odpowiednią legitymacją należenia do Towarzystwa, jak również uiszczeniem składek za dany rok, może bezpłatnie korzystać z naszej wypożyczalni książek. — Zarząd.

Znowu konfiskata. Świąteczny numer „Chłopskiego Sztandaru" znowu został skonfiskowany. Wskutek tego także „Śląska Gazeta Ludowa" pojawiła się z białemi plamami, jako że „Chłopski Sztandar" wychodzi jako odbitka „Śląskiej Gazety Ludowej". Ostatnie konfiskaty przekraczają już nawet najdalej posunięte praktyki cenzury krakowskiej. Notatka satyryczna o posłach BB., która przeszła nawet cenzurę warszawską w „Zielonym Sztandarze", nie znalazła łaski w oczach cenzora cieszyńskiego. Zobaczymy, co na to powie Sąd Okręgowy?

Ze Śląskiego Tow. Łowieckiego i Rybackiego w Cieszynie. W dniu 2 kwietnia 1932 r. odbędzie się o godz. 2 po południu w sali hotelu pod Wołem, 1 piętro, zwyczajne walne zgromadzenie sprawozdawcze Towarzystwa. Porządek dzienny otrzymali Członkowie Towarzystwa, jak w latach ubiegłych, na piśmie. Członkowie Towarzystwa działu rybackiego zechcą zgłosić najdalej na 3 dni przed terminem walnego zebrania pisemnie oświadczenie, na które reflektują rewiry rybackie w sezonie obecnym. Do deklaracji dołączyć należy zeszłoroczną kartę rybacką z fotografją, tak że po ukończeniu walnego zebrania będą mogli odrazu podjąć nową kartę rybacką za równoczesną zapłatą przez nich wpisowego i należytości za kartę. Pismo wysłać należy pod adresem: Śląskie Towarzystwo Łowieckie i Rybackie w Cieszynie, ul. Strażacka 1, parter. Karty rybackie wydawać się będzie w roku bieżącym poza walnem zebraniem tylko przez miesiąc kwiecień b. r. w każdą sobotę od godziny 2—3 po południu. — Na Walne Zebranie zapowiedział referat: „Zasady prawidłowego rybactwa", p. inż. Kołder, sekretarz Krajowego Towarzystwa Rybackiego w Krakowie.

Sprawozdanie z działalności Koła Macierzy Szkolnej w Cieszynie za rok 1931. Koło tutejsze jak w latach ubiegłych rozwinęło w r. 1931 działalność na różnych polach. Urządziło pięć odczytów, przygotowało i urządziło obchód święta narodowego w dniu 2 i 3 maja, z której to uroczystości dochód w kwocie 2000'37 zł wpłaciło w myśl statutu Zarządowi Głównemu. Urządziło wspólnie z wojskowością i w porozumieniu z towarzystwami kulturalno-oświatowemi obchód święta państwowego w dniu 11 listopada. a czysty dochód w kwocie 489'80 zł przekazało w myśl uchwały Komitetu obywatelskiego Macierzy Szkolnej w Czechosłowacji. Pod firmą Koła Macierzy odbył się w czasie wakacyj wieczór humorystyczny, a w okresie świąt B. N. urządziło Polskie Tow. Śpiew. Wieczór Kolęd na rzecz Macierzy Szk. w Czechosłowacji, której Koło tut. przekazało dochód czysty z tej imprezy w kwocie 200 zł.

Stałą troską Koła była i jest bibljoteka. Rozpada się ona na dwie części: bibljotekę główną w Domu Narodowym i filję w ochronce na Frysztackiem Przedmieściu.

Bibljoteka główna ma w chwili obecnej 3653 dzieła w 3927 tomach, w ostatnim roku zakupiono 108 dzieł w 116 tomach. Otwarta jest dwa razy w tygodniu po dwie godziny. Liczba czytelników wynosiła z końcem roku kalendarzowego 275 i stale wzrasta. Przeciętna frekwencja na jednym dyżurze wynosi około 150 czyt., liczba wypożyczeń wynosi minimum 25.000 rocznie. Bibljoteka jest stale zaopatrzona we wszystkie nowości beletrystyczne i ważniejsze naukowe. Bibljoteka główna zasila książkami filję na Fryszt. Przedmieściu i inne Koła, tak np. ostatnio wypożyczyła Kołu w Dzięgielowie 50 dzieł.

Filja na Fryszt. Przedm. jest dość bogatą, albowiem ma 380 doborowych dzieł w 427 tomach, ostatnio otrzymała z głównej bibljoteki 66 dzieł w 75 tomach. Czytelników ok. 150, frekwencja przeciętna 50 czytelników. Liczba wypożyczeń 2500.

Koło Macierzy Szk. w Cieszynie nie zapominało nigdy o Kołach innych, którym o ile mogło, szło z pomocą materjalną. I tak Kołu w Pogwizdowie przekazało ze swych funduszów kwotę 301'35 zł, ostatnio przyznało Kołu w Błędowicach 1000 Kcz na budowę parku, inne Towarzystwo wsparło ogólną kwotą 246'40 zł.

Ze względu na ciężką sytuację finansową Macierzy Sz. w Czechosłowacji zawiązał się przy Kole M. Szk. w Cieszynie Komitet Ratowniczy. Akcja tego Komitetu przyniosła w rezultacie dotychczas kwotę 2530'90 zł i 86 Kcz, mimo, że nie wszystkie listy zostały zwrócone. Związek Ofic. Rez. przeznaczył na Macierz Szk. w Czechosłowacji 100 zł. Ogółem wpłacono dotychczas na Macierz w Czechosłowacji 3320'70 zł i 86 Kcz.

Zarząd Koła prosi przy tej sposobności o zwrot list składkowych, będących jeszcze w obiegu.

Zarząd Koła M. Szk. w Cieszynie.

Odczyt. W piątek. 8 kwietnia br. wygłosi Dr. Józef Pieter, prof. semin. naucz., referat p. t. „Dom i jego zadania wychowawcze". Jest to drugi referat z dziedziny wychowania, przeznaczony dla P. T. Rodziców i wychowawców. Referat wygłoszony będzie w sali gimnastycznej gimnazjum A. Osuchowskiego, plac Słowackiego, o godz. 6'45. Wstęp 30 gr.

CIESZYN. Co słychać z „Ziemią"? Likwidacja wlecze się bez końca, likwidatorowie zjadają na place ściągnięty z biednych chłopów grosz, o który tak trudno w obecnych czasach. Naciska Państwowa Rada Spółdzielcza, ale mimo to tego żółwia nie można ruszyć z miejsca. Tymczasem wychodzi na jaw nowy skandal. którym się, jak mówią, już zajmuje prokuratura. Podobno swego czasu niejaki Balisz, zakupiwszy realność od „Ziemi" w Dziedzicach, zapłacił na ręce adwokata Eibenschütza cenę kupna z tem. że część kwoty natychmiast będzie użyta na zapłacenie długu hipotecznego. ciążącego na tej realności. Panowie z „Ziemi" użyli tymczasem tej kwoty na inne cele, bodaj czy nie na zapłacenie należytości za obronę prawną, a dług został niepokryty. Wierzyciel, „Ziemia" po czeskiej stronie granicy. domaga się wobec tego zapłaty od Balisza po raz drugi. Panowie z dawnej rady i dyrekcji! Nie przeciągajcie struny, róbcie porządek! Dosyć wszystkich przyciska sytuacja gospodarcza, trzeba raz z „Ziemią" skończyć. Nie czekajcie, aż sprawa z konieczności stanie się przedmiotem badań sądowych. Wtedy wyjdą na jaw nowe kwiatuszki.

Cieczyn. W sobotę, dnia 2 marca o godz. 10 przed południem odbędzie się **Zebranie Walne „Ziemi"**, tego wielkiego nieszczęścia chłopów śląskich. Zebranie to zostało zwołane nielegalnie i nie będzie z tego powodu miało możności powzięcia ważnych uchwał. Mimoto trzeba na zebranie przybyć. Nie rozumiemy, co Rada Nadzorcza taką grą w ciuciubabkę chce osiągnąć. Prędzej czy później członkowie doczekają się ważnego zebrania walnego.

SKOCZÓW. Skarga na listonosza. Jeden z naszych czytelników skarży się, że w okolice, położone na obwodzie miasta, listonosz nie lubi zaglądać, a o ile do domu przybył z gazetą, to zostawiał ją na płocie, gdzie była narażona na zawianie śniegiem. Liczymy na to, że przecież takie wypadki w przyszłości się zdarzać nie będą.

SKOCZÓW. Sprostowanie. Na podstawie ustawy prasowej z dnia 17 grudnia 1862 r. (Dz. U. P. nr. 6 ex 1863) upraszam uprzejmie o umieszczenie w czasopiśmie P. T. Wydawnictwa następującego sprostowania artykułu, zawartego w temże czasopiśmie nr. 9, z dnia 27 lutego 1932 r., str. 3 p. t. „Skoczów. Jak to leczą w Kasie Chorych?" —

Nieprawda jest, że p. dr. Raszka skonstatował szkarlatynę u dziecka p. Bizonia, członka Kasy Chorych, lecz prawdą jest, iż p. dr. Raszka na podstawie nierozwiniętego obrazu chorobowego oświadczył rodzinie, iż podejrzywa szkarlatynę i dlatego poleca odwieźć dziecko do szpitala celem obserwacji i to ze względu na inne dzieci w sąsiedztwie.

Nieprawdą jest, że p. dr. Raszka nie zgodził się na przewóz dziecka do szpitala autem ratunkowem ze względu na wysokie koszta a radził transport koleją lub autobusem, lecz prawdą jest, że polecił przewieźć dziecko furmanką, łatwo się desynfekować dającą, gdyż auta ratunkowego do przwciezienia chorych infekcyjnych niema w Cieszynie a to, które jest, nie przewozi chorych zakaźnych, koleją zaś ani autobusem chorych zakaźnych przewozić nie wolno.

Nieprawdą jest, że p. dr. Raszka poradził zwrócić się do innego lekarza i zamknął drzwi przed nosem ojca chorego; natomiast prawdą jest, że ojciec dziecka zachowywał się wobec p. dra Raszki w sposób uwłaczający jego czci i godności, obraził go i wykrzykiwał, że rezygnuje z jego pomocy lekarskiej.

Lekarz naczelny: Dr. Teufel. Dyrektor: Henryk Fikus.

HAŻLACH. Parcelanci, nie pozwólcie się tumanić! Dowiedziałem się, że w Hażlachu u Pietraszka odbędzie się zebranie parcelantów. Chociaż należę do innej gminy, poszedłem na zebranie, zaciekawiony, co będzie ze sprawą parcelantów. Zebrało się sporo ludzi, ale spostrzegłem. że ostatnie lata ludzi w Hażlachu niczego nie nauczyły. Niestety nadal wielu pozwala się kierować przez różnych sanacyjnych dorobkiewiczów i blagierów i wyczekuje ratunku od tego rodzaju ludzi jak **Branny**. Wogóle nie wiem, dlaczego ten człowiek, dźwigający nieszczęście „Ziemi", garnie się do organizacji parcelantów i odstrasza sobą wielu ludzi. Posłowie sanacyjni teraz się nie pokazują na wsi, bo na nędzę i dolegliwości ludu mają tylko swoje puste frazesy, a tu lud przechodzi prawdziwe piekło. W jakim celu wysyłają nam za siebie tego rodzaju jednostki jak Branny, które nauczyliśmy się należycie oceniać? Panowie, tak nie ujedziecie! M.

USTROŃ. Nie chce popuścić. Imci p. sekretarz Zw. Górali im. Monopol zapędził się w zapale uszczęśliwiania górali zbyt daleko i u swoich chlebodawców wywołał wątpliwości, czy temi metodami aby rzeczywiście potrafi należycie wyrobić „humor" swoich baranów tego rodzaju, by się z niego potrosze nie wysanowały. To też, gdy dostał po swej „niemoresnej" buzi i poczuł. że guńka tle. zaczął z innej beczki. Plecie bzdury. taki już jest los sanatorów, ale przynajmniej swoje mądrości wysypał ze spokojem i rozwagą, tak iż nietrudno mi nie uznać wielkiego postępu w hamowaniu temperamentu u imci p. sekretarza. Jak tak dalej pójdzie, to imci sekretarz Związku Górali za 20 lat będzie wielkim człowiekiem, może nawet sekretarzem p. Macieja herbu Monopol.

Wierny tradycji sześcioletniej wodzów sanacyjnych zaczyna od rozbijania chłopów. Tłumaczy biednym góralom, że oni są chłopami, ale innymi, aniżeli „dolocy" i że z tamtymi powinni się brać za bary, bo w interesie górala jest walić w „doloka". Tak to daleko zaszedł imci sekretarz w sanacyjnem „wysypywaniu rozumów". Szkoda czasu na poważne dyskusje z takiemi powagami gospodarczemi. Ale ta głupia i rozbijacka argumentacja powinna wreszcie otworzyć oczy nawet najbardziej bojaźliwym barankom. Dziś. gdy góral i chłop nizinny formalnie się wali, bo za 20 groszy sprzedać musi litr mleka i za 60 groszy ćwiartkę masła a za 40 groszy kg żywej wagi cielęcia, pojawiają się ślepi i każą się chłopom brać za bary i dzielić się na „dolaków" i „górali". Bratku. nie ujedziesz!

Ostrzeżenie przed „Śląską Gazetą Ludową" to istotnie walne uderzenie. Wszyscy górale słowa p. Pyszki wzięli do serca i już nagwałt nawracają do „Nowin", organu p. Pyszki, ażeby był jeden „koszor", jeden pasterz i jedno stado baranów.

JAWORZYNKA. Już nie można wytrzymać. Okropne tu u nas czasy. Żadnego zarobku, wszystko tak tanie, że do grosza się dorwać nie można. Za ćwiartkę masła płacą nam 60 groszy, za litr mleka 20 gr, ale jeszcze nikt nam nabiału nawet po tych cenach kupić nie chce. Cieląt pełno, ani 40 gr za kg żywej wagi nam zapłacić nie chcą, a wszystkie towary musimy drożej płacić, bo przywóz dużo kosztuje. Na nasze narzekania ks. proboszcz i jego hieny nam wciąż powtarzają, że na całym świecie jest źle. A my wiemy. że tak źle nigdzie nie jest, a mogłoby być u nas lepiej, gdyby sanacja umiała gospodarzyć. Teraz już chłopiska widzą, że narobili biedy, ale wielebniczek i rozmaici naganiacze lud wciąż nawracają na wiarę sanacyjną i narzucają mu tak zwaną „Gwiazdkę Śląską", która już dawno zgasła. Chłopi, najwyższy czas, wyrywajcie z pod sztandaru wielebniczka, czas odciąć się od sanacji! K.

GÓRKI WIELKIE. Jeszcze o parcelacji. Z okazji przygotowania memorjału do władz w sprawie parcelacji ludziom miejscowym przypomniały się owe praktyki sławnej parcelacji, przeprowadzonej swego czasu pod auspicjami sławnego „komisarza z Górek", ongiś wielkiego proroka „czerwonej brygady", obecnie oświeconego wyznawcy ideologji „pełnego koryta". Tacy ludzie kwalifikowali nabywców działek, od nich zależało, kto jest „tuzinkowym kandydatem" na ziemię, a kto wybranym. Żal mamy do niego. Poszkodowany parcelant z Górek.

Stara Rozyna.

Na tóż ludeczkowie, już po tych Świętach. Ale jakosi to zimno tak dopieko, że sie ani nie czuło, że to są święta. Wszycko to taki, jak nie przymierzając ta sanacyj zafajdano. I tóż wom teraz poletyka mo ucichnąć, a dekrety to wom tak jyny bedom padać, jak plucha. Bo wiecie sanacyj chce terazykej wszycko reformować. Jo tamyk nie wiem, czy to mo jaki gwint terazykej robić taki roztomaite paragrafy od rzeczy, co jich nie trza. Bo dobrych paragrafów to sanacyj nie robi. Ku przykładu nie zrobi tak, coby pole było łacne z parcelacyji, bo panoczkowie szlachcice sie broniōm. Nale, coch chciała powiedzieć. Na tóż wóm tamyk w Sejmie Śląskim ło tym polu rozprowiali przy tym papierze, co go parcelorze podpisowali. Ja, i tóż sie wóm sanacyj rozbeczała nad biedom parcelantów, a chrześcijanie-korfanciorze sie tak jakoś dziwnie na to dziwali, a skończyło sie na tem. że nic nie dostaniecie od Sejmu Śląskiego, jyny rezolucyj do rządu warszawskigo. No powiedzcie. czy to mo jaki gwint? Rezolucyj to se chłopiska też mogą uchwolić a potem palcem w bucie kiwać, ale od Sejmu Śląskiego. to my o rezolucyj nie pytali, jyny o piniądze. Ale Sejm piniędzy nie doł narodowi na obniżeni procentów. jyny nom chłopom i babom doł rezolucyj, a sanacyj po krokodylemu se pobeczała nad naszą biedom i momy dziure z preclika. A w Warszawie już Sejm poszeł na łurlap i tóż też nic nie beje. Ale dyby sanacyj chciała, toby pole mogło być łacne, bo przeca mo rząd, ale sanacyj terazykej

chłopów nie potrzebuje, bo jeszcze wolbów nima, a jak bedom, to jyny łobieco, a jak bedzie po nich, to zasikej powie: chłopiska, mocie figel zyk! zyk! A tóż wiecie, musicie zrobić jinny porządek, wszak wom to pon Wincenty w gazecie ze świąt pieknie wyoślili. Musicie mieć coroz więcej takigo norodu, co sie nie boji, bo gdo do portek ...., tyn nigdy nic nie wywojuje a dycki smerdzi. Ja, ja, tak to je moji mili ludeczkowie.

Ja, a tóż mi Maryna ze Młyna, wiecie ta, co z tymi duchami robi, prawiła, że pon Marszałek pojechali sie leczyć do tego kraju foraonów, ale że w tem je wielkuzerno rzecz. Bo wiecie, jak to było z Józefem, synem Jakóbowym, co to nie chcioł Putyfary. Tóż sie śniło faraonowi ło tych siedmiu chudych krowach i siedmiu tłustych i Jozef to umioł wszycko pieknie faraonowi wyszpekulyrować. A wiecie ludeczkowie, my momy terazykej roki chude i możeby nom Józef, syn Jakóba jako poradził, coby tu robić, żeby ty roki chude troche stłusły, bo przeca łon to łumie.

Ale muszę sie wom tesz pochwolić, żech tego roku chodziła moc do kościoła na nabożeństwo wielkopostni. Tóż jakech była roz w kościele, toch se też rozmyślała o Jezusku, jak Go to męczyli, że biednym ludziom prowde mówił i dobrote robił, jak Go to w nocy łapli, bili, targali, przezywali, do harestu Go zasmyczyli i tam z nim sromotnie nagrowali, taki sromoty Mu wyrządzali. bo jak to w postni pieśniczce stoji: „jaki tam był nocleg, Jego kościół nie śmie zjawić tego". Alech se prawiła: „Mój Jezusku, jednakożeś mioł szczęści wtedy, żeś mógł trzy roki chodzić, nauczać biedny noród, ówczesnych „sanatorów" gromić, tysiączne rzesze kole siebie wodzić, bo terazykej ani sie śni". Tak dłógi by Ci mój Jezusku teraźniejsi sanatorzy pokoju nie dali. Bo wiesz dobrze, mój Jezusku, jakto jeny roz zwołali ludowi posłowie ten biedny polski noród do Krakowa, aby mu wyjaśnić, jako sie mu to krzywda robi, i wiesz dobrze, co jich za to spotkało. Tesz tak, jak Ciebie, tych posłów porwali w nocy i zawieźli ich do strasznego harestu, a po drodze sie też tak prawie z nimi obchodzili. A „jaki tam był wrzask i kwater każdego, Tekla nie śmie zdradzić tego", boby ji pon cenzura łostatni ząb wybił. Ale choć jo tego nie powiem, to jednak ludzie wszystko wiedzom, jaki to tam było. Jakech se tak w kościele z tym Jezuskym rządziła, to mie tako żałość za serce chyciła, a łzy sie mi z oczy ciurkiem puściły, że sie na mnie wszyscy łoglądali a joch sie uhamować nimógla. Ale mie naostatku Jezusek pocieszył, bo sie mi zdało, że tak do mnie mówi: Nie płacz Teklo, lecz ufej, bo sie ta wasza niedola w Polsce prędzej skończy, niż sie spodziewasz.

Wzięłach sie wom tesz w niedziele na Wisły podziwać, boch już wom tam downo nie była a chciałach se też tam wajec na święta nazbierać, bo tam są łacniejsze. Obeszłach pore chałup, ale sie mi źle darzyło, bo tam wajca do wil rozebrali. Zebrałach sie z jednym gazdóm i pytom sie go, gdo tych wil tela nabudowoł. Prawił mi, że to roztomaici karlusi postawili, bo im tesz to pumogało, gdy Panu Prezydentowi zamek budowali. Tóż wozili cement na Wisły autami i szoferzy snoci nikiedy zabłondzili z autem ku jinnym budowom. A w jednym miechu było szydło i snoci teraz wylazło. Nale myślałach se. Ja, a potem mi tyn gazdoszek prawił, że nikierym żydkom poprawili, że jedyn ze sklepów przy kościele je całą niedziele odewrzyty i sprzedowo, chocioż paragrafy inaczej nakazują. Ktosikej rzyko teraz za niego. Downi to każdom niedziele była muzyka, to tesz „gdosi" rzykoł za gospodzkich, a terazykej gospodzcy ponikiedzy jidom na bęben i ani sie jim muzyki nie chce, ale zato paragrafy sie żydkom łogibają na czerwono, co sie po niemiecku mówi „rot". A potem wom też muszym powiedzieć, że tukej na Wiśle nima żodnego porządku, prawi se tyn gazda. Momy tu policaja, co na chłopów wachuje, czy w swoim lesie nie wyrąbie se suszki, ale złodzieji to tamyk bardzo nie może znaleźć. Jo tam też niejedno przeboczom, ale pomyślicie se. Jednego gazde łoto zadzierżoł i kozoł mu wyrobić „pas" na końska, bo roz za dwa miesiące furmani. Wszycko jidzie na capart, bieda aż piszczy, ludzie nic nie zarobiom i tu jim sie każe wyrobić „pas" na konie, czego w Wiśle nigdy nie było. Nale jo wom prawię, już nima ku wyżyciu.

Przeca my są dobrzy ludzie. Teżbychmy mogli narobić ostudy, jakbychmy chcieli. Łoto niedowno przy tej muzyce, kany to była ta szarpanina, przyszeł jeden panoczek z gwerem robić porządek. A przeca ludzie wiedzom, jaki to był porządek, jak sie zaczyni prać ty młodziki, a pon porządek taki był nagazowany, że aż niezastruganym końcem blajwasa pisoł tych niemoreśników. A co tamyk tam jeszcze było, to wom ani nie powiem, bo przeca nie chcę robić łostudy. Nale jo wom prawię, w tej Wiśle to wom je tela roztomaitych sapramętników, że baji moja mietła już je zasłabo i bedzie trza hladać jakisigo bata. Chłopiska strasznie narzekają, że jich prześwietny łurząd budowlany nie chce wypłacić za pole, co jim odebroł na ceste. Tóż wom drugi rok już łulecioł, dali jakąś małą zaliczke, a terazykej ani rusz, nic dać nie chcą, a jeczcze pon jinżynier L. z nimi niepieknie rządzi, już sie biedokom do płaczu drze. Tóż tu człowiecze, jak ci co trza płacić, baji dowke, to cie drą i licytują, a przeca pół Wisły zlicytowanej, a jak tobie co potrzeba od nich, a są ci winni, to ani rusz. No wiecie, tak przeca dali to nie może jiść. Ci łurzędnicy se myślom, że łoni tesz mogą robić dyktowani.

Byłach wom też ludeczkowie zaś w tej wsi między rzekami; byłabych też zaszła do tej moji znajomej Kowolowej Hany, ałech sie spotkała w drodze z cygónem, który mie przywitoł i zaczón mi hóczeć, że on jest z Rumuniji, i namowioł mnie, ażebych se dała od niego wróżyć, bo mi uwidzioł, że móm w okszyczku wajca,

Z ostatniej chwili.

W CZECHOSŁOWACJI WYBUCHNĄŁ WIELKI STRAJK GÓRNIKÓW, obejmujący zarówno Czechy północne, jak Zagłębie Ostrawsko-Karwińskie. W związku z tą falą strejkową i ekscesami komunistów mówi się w Czechach o możliwości zmiany systemu rządu w kierunku „dyktatury demokratycznej" na wzór rządu Brüninga w Niemczech.

— **OBJĄŁ URZĘDOWANIE NOWY GENERALNY KOMISARZ RZECZYPOSPOLITEJ W GDAŃSKU** minister Papee. P. Papee zaraz na wstępie swego urzędowania widział się zmuszonym przypomnieć Gdańszczanom postanowienia traktatu wersalskiego, na mocy którego Gdańsk stanowi całość z Polską w zakresie celnym. Gdańsk, jak wiadomo, prowadzi politykę na korzyść Niemiec ze szkodą Polski i Gdańska. Znana jest powszechnie „Gdańska dziura celna", przez którą napływają do Polski towary niemieckie. Prawdopodobnie Polska będzie musiała zażądać od Ligi Narodów zmiany umowy z Gdańskiem.

— W związku z unieruchomieniem **kopalni Laury** w Chorzowie **wręczono 1400 robotnikom** zawiadomienia na pobieranie zasiłków. Do robót koniecznych zostało z całej załogi tylko 100 robotników.

— **W Król. Hucie** wypowiedziano pracę **230** robotnikom.

i tak mie miły cygón pytoł, ażebych mu za to wróżyni pore wajec dała, bo dostoł kęs szpyrki i zachciało sie cygónowi wajecznice. Toście trefili cygónie na jakąsi głupią babe, że wóm tela szpyrki dała. Tekliczko, prawi se, to mi gaździno nie dała, to mi jedyn gazdoszek tela szpyrki doł, za to coch mu wrożył, bo był bardzo ciekawy, czy łón wygro i opowiadoł mi, że mo bardzo ważną jedną sprawe w sądzie. Tyn gazdoszek niedowno mioł taki ładny gruntek, a teraz to mo jego paniczka zapisane, a tyn gazdoszek sie sądzi z jednym młodym chaśnikiem z Dankowic. Ale opowiadejcie cygonie, coście tymu mądrokowi nawrożyli, boch bardzo ciekawo. Tekliczko, wóm to powiem. Tóż poslóchejcie, na prawej ręce mioł pięć znaków, tyn pierwszy mioł znak taki, że kogoś blisko z rodziny fałszywie omeldowoł, ale mu to pewnie musieli darować, bo sie mu tyn znak stracił, tyn drugi znak mioł, że on był kiejsi dość bogatym, ale to bogactwo komuś z rodziny podarowoł, aby nie musioł kosztów płacić. Trzeci znak, że do niego jakosi osoba przyjdzie po piniądze, a jak nie zapłaci, to fantownik zapisze i sprzedo, co uwidzi, dali, że w sądzie przegro, koszta zapłaci, a tych istnych w gazecie przeprosi. Ja, ja, taki to je, tacy to ludzie żyją na świecie.

Ja, a potem jeszcze cosikej żech wom miała powiedzieć. Ja, na tóż ludeczkowie, miałach wom to już powiedzieć przed świętami, ale sie mi zdało, że to jednak na święta nie przystoji. Na tóż mój redaktor do gazety dzisiokej dali czeki i strasznie was pieknie kozali pytać, cobyście też tamyk, co kapli. Bo biyda was żere, jak djobli, ale cóż robić, dy tyn sakramentnik drukorz ani rusz nie chce na borg drukować, a jak by mie nie było, toby mi jęzor zaschnął, a sanacyj by wom cale Śląsko zacyganiła. Noród chłopski choć sie boji, musi nabrać gwintu. Ale to bez gazety i bez Tekli nie pujdzie. To też pamiętejcie ludeczkowie. Choć tako straszno biyda, na Tekle nie śmiecie zapomnieć. Zróbcie też to jako, coby Tekla też mogła se choć jakie kyrpczyska kupić i kosz nowy na ty wajca sanacyjne, chocioż sie na niewiela godzóm. Zróbcie też to jako, a naszkrobejcie też tamyk co na tyn drugi kwartalik, dyć wom też to Ponboczek pożegno, bo przeca to dobro sprawa ku zbawieniu norodu, tak bardzo zafajdanego i sfryganego przez sanacyj.

J. W. Goethe.

Ballada o pchle.

Był sobie król sędziwy,
Co miał ogromną pchłę,
A pchłę tę, dziw nad dziwy,
Jak dziecię kochał swe.

Zawołał król raz krawca
I rzecze jemu tak:
„Dla mego przyjaciela
Szyj urzędniczy frak!"

Ministrem pchła została,
Ordery, wstęgi ma,
I pchła rodzina cała
Na dwór się za nią pcha.

I wnet na własnej skórze
Poznano rządy pchle,
Bo która gdzie dopadnie,
Tam kąsa, tnie i ssie....

Lecz, że im zabroniono,
Nikt nie śmiał drapać się,
My dusim bez pardonu,
Kiedy nas która tnie!

Sprawy gospodarcze.

Oficjalna giełda walutowa. Warszawa, 29 marca. Dolar nienotowany. Dewizy: Belgja 124.60, Gdańsk 174.50, Holandja 360.50, Londyn 33.90, Nowy Jork 8.91, Paryż 35.14, Praga 26.40, Szwajcarja 172.90, Włochy 46.45, Berlin prywatnie 212.50.

Kuhsy obligacyj. Akcje: Bank Polski 85, Lilpop 15. Pożyczki: 3% budowlana 38.25, 4% inwestycyjna 92.50, 5% konwersyjna 39, 6% dolarowa 59.25, 4% dolarowa 49, 7% stabilizacyjna 58.50—61.75—58.75, 10% kolejowa 100, Listy zastawne Banku Gosp. Kraj. bez zmiany.

Spirytus w gospodarstwie domowem. Ukazała się ostatnio nakładem „Bibljoteki Przeglądu Kobiecego" ciekawa dla pań-gospodyń książka p. t. „Spirytus w gospodarstwie domowem". Autorki w osobach znanych publicystek pp. Elżbiety Kiewnarskiej i Michaliny Ulanickiej podeszły wręcz inaczej, niż się zazwyczaj podchodziło do owego ryzykownego tematu. Bez patetycznych negacyj spokojnie i rzeczowo wykazały, że alkohol wcale nie musi być indentyfikowany z alkoholizmem, że są to bardzo często nawet zagadnienia zdecydowanie różne. Obszerny rozdział w omawianej książce poświęcony jest roli spirytusu w domowej perfumerji i apteczce.

Walczmy z alkoholizmem, lecz nie z alkoholem, gdyż jak głosi słuszne motto książki „Alkohol — to bogactwo narodowe, alkoholizm — to nieszczęście narodowe".

Odpowiedzi Redakcji.

R. J. Międzyrzecze. Ostatnie spóźnienie zostało spowodowane konfiskatą i koniecznością drukowania drugiego nakładu. Chłopi cierpią wskutek kneblowania ust podwójnie. **J. St. Do.** Postąpimy w myśl życzeń. Dzięki za informacje. Sprawę org. załatwimy listownie, krótką wzmiankę podamy w następnym numerze. Cześć! **Sz. Dziedzice.** Otrzymaliśmy. Dzięki. **Wr. Dziedzice.** Prosimy o sprawozdanie. **B. Ogrodzona.** Zapóźno nadeszło i wobec tego już nieaktualne. **R. M.** Prosimy jednak unikać osobistych zaczepek. **J. D.** Nawet przy wygładzeniu stylistycznem artykułu nie strawiłaby cenzura ze względu na tendencję. **Pr. w K.** Dobrze. W następnym numerze. Prosimy częściej. **Sz. Wisła.** Załatwiliśmy w myśl życzenia.

Sąd okręgowy w Cieszynie,
Wydział III handlowy — dnia 24 października 1931.
Spółdz. V 77.

Zmiany dotyczące spółdzielni już wpisanej.

W rejestrze spółdzielni wpisano dnia 20 października 1931 przy firmie: Spółdzielnia mleczarska „Vacca" z ogr. odp. w Skoczowie ustąpienie członka Zarządu Gustawa Kowali a wybrano członkiem Zarządu inż. Alojzego Machalicę, dyrektora szkoły rolniczej w Międzyświeciu.
Sąd okręgowy w Cieszynie,

Wydział III handlowy — dnia 30 września 1931.
Spółdz. V 142.

Zmiany dotyczące spółdzielni już wpisanej.

W rejestrze spółdzielni wpisano dnia 30 września 1931 przy firmie Kasa Spółdzielcza w Bładnicach Dolnych z nieogr. odpow. następujące zmiany:

Członek Zarządu Ludwik Heczko ustąpił. Członkami Zarządu wybrano Franciszka Madeja, piekarza w Nierodzimiu.

Odpow. red. Maksymiljan Herrmann, Cieszyn. Drukarnia Pawła Mitregi, Cieszyn.